

Rozdział I

– Ile?! Czteryście złotych? Chyba pan żartuje – elegancki mężczyzna był zszokowany.

– A co pan myśli? Że dziesięć złotych?! Paliwo jest drogie – powiedział niemiło taksówkarz.

– Kochanie, spokojnie. Wiesz, że moi rodzice mieszkają daleko od lotniska. Jechaliśmy prawie czterdzieści minut, więc jest oczywiste, że musimy dużo zapłacić – powiedziała żona pasażera. Była to elegancka trzydziestoletnia kobieta. Miała długie czarne włosy i mocny makijaż.

– Ale aż czterysta złotych? W Londynie taksówki są tańsze. – Zdenerwowany mężczyzna wyjął z portfela pieniądze i dał je taksówkarzowi. Chciał jak najszybciej wysiąść z samochodu. Małżeństwo wzięło z bagażnika walizki i stanęło przed wielkim domem na peryferiach Warszawy. Wokół były tylko drzewa.

– Och, jak tu wspaniale! Ostatni raz byłam tu chyba dwa lata temu...

– A ja miesiąc temu. I jeszcze nigdy nie zapłaciłem za taksówkę z lotniska więcej niż dwieście złotych. To skandal!

– Kochanie, możesz przestać? Przyjechaliśmy na urodziny mojej mamy i chciałabym, żeby było miło.

– Przyjechaliśmy taksówką droższą niż samolot!

– Proszę cię... – powiedziała kobieta.

Kiedy mężczyzna zobaczył, że jego żona jest smutna, przytulił ją i odpowiedział:

– Oczywiście, kochanie. Przepraszam.

Małżeństwo wzięło walizki i poszło w kierunku domu.

– Oooo, Karolinka i Marcel. Zapraszam. Wszyscy już są, czekamy tylko na was – powiedział do córki i zięcia sześćdziesięcioletni mężczyzna, który otworzył drzwi. Na jego twarzy było dużo zmarszczek, ale nikt nie patrzył na nie, bo najważniejsze były jego oczy – duże i niebieskie jak ocean. To właśnie w nich zakochała się ponad trzydzieści lat temu kobieta, która weszła do przedpokoju.

– Dzień dobry, córeczko! Dzień dobry, Marcelu! Miło was widzieć – powiedziała Dorota. Kobieta była niska i szczupła, miała brązowe oczy i siwe włosy. Jej zielona sukienka była bardzo elegancka.

– My też się cieszymy, że cię widzimy. Sto lat! Proszę, to dla ciebie – powiedziała Karolina. Pocałowała matkę w policzek i dała jej prezent.

– Och, dziękuję, nie musieliście – odpowiedziała kobieta.

– Sto lat! – krzyknął Marcel i dał teściowej kwiaty. Pocałował ją w rękę, a następnie trzy razy w policzki. Dorota była wzruszona. Bardzo kochała męża córki. Był dla niej jak syn.

W przedpokoju Karolina i Marcel zdjęli buty i płaszcze. Następnie weszli do salonu, gdzie przy wielkim okrągłym stole siedzieli już inni goście. Wszyscy byli ubrani elegancko: mężczyźni mieli na sobie garnitury, a kobiety kolorowe sukienki. Karolina i jej mąż witali się po kolei ze wszystkimi:

ĆWICZENIE 7

Co to jest? Kto to jest? Proszę uzupełnić.

- a. coś, co dajemy komuś na urodziny –
- b. osoba, która ma urodziny –
- c. szklany, do alkoholu –
- d. składamy je osobie, która ma urodziny –
- e. urodzinowe ciasto ze świeczkami –
- f. osoba, która przychodzi na urodziny –